

Augustyn z Hippony, *De doctrina christiana = O nauce chrześcijańskiej: tekst łacińsko-polski*, tłum. J. Sulowski, Pax, Warszawa 1989, s. 57-59.

Przede wszystkim odczuwamy potrzebę bojaźni Bożej, żebyśmy zwrócili się ku poznaniu woli Boga oraz żebyśmy wiedzieli, co On nam nakazuje pragnąć, czego zaś mamy unikać. Jest rzeczą konieczną, aby wspomniana bojaźń pobudzała nas do rozmyślania nad własną śmiertelnością oraz nad grożącą nam śmiercią. Powinna ona niejako przenikać nasze ciało i przygwoździć do krzyża wszelkie poruszenia pychy.

Dalej potrzebujemy pobożności, żebyśmy się stali uległymi oraz żebyśmy nie przeciwstawiali się Pismu Świętemu wtedy, gdy w miejscach zrozumiałych karci niektóre nasze wady, jak też gdy przez niezrozumiałe może spowodować, że wyobrażamy sobie, jakbyśmy byli w stanie lepiej oceniać sprawy, a także dokładniej je przedstawiać. Przeciwnie, powinniśmy być przekonani i sądzić, iż to, co w nim zostało zapisane jest znacznie lepsze i prawdziwsze, choćby było niezrozumiałe, niż to, co sami z siebie jesteśmy w stanie poznać.

10. Po omówieniu poprzednich dwóch stopni: bojaźni Bożej i pobożności, przechodzimy do stopnia trzeciego: wiedzy o której obecnie pragnę mówić. Każdy bowiem badacz Pisma Świętego niech ćwiczy się w tym przekonaniu, iż nie znajdzie w nim niczego innego poza obowiązkiem miłowania Boga dla Boga oraz bliźniego ze względu na Boga [...]. Konieczne więc dla każdego jest nastawienie, że pierwszą sprawą przy lekturze ksiąg świętych będzie przeświadczenie, że uwikłanie się w miłość do tego świata, czyli do dóbr doczesnych, oddala nas bardzo od miłości Boga oraz od takiej miłości bliźniego, jaką nakazuje Pismo Święte. A więc - wspomniana bojaźń, która nakazuje myśleć o sądzie Bożym, oraz pobożność, dzięki której nie możemy nie wierzyć powadze ksiąg świętych uznając ją w całej rozciągłości - każą zapłakać nad samym sobą. W rzeczy samej tego rodzaju poznanie rodzące świętą nadzieję nie czyni człowieka próżnym, lecz każe mu wdychać. Będąc tak nastawionym, skutek ustawicznej modlitwy dostępuje pociechy płynącej z Bożej pomocy, dzięki której nie załamuje się pod wpływem rozpacz. Wtedy wstępuje na stopień czwarty, męstwa, z którego rodzi się pragnienie i łaknienie sprawiedliwości. Dzięki tej pomocy odrywa się od wszelkiego śmiertelności uroku dóbr przemijających, a odwracając się od nich zwraca się ku dobrom wiecznym, to znaczy ku niezmiennej jedności oraz tożsamej Trójcy.

11. Ledwie ją jaśniejącą z daleka dostrzega w miarę własnych możliwości, a także ze względu na słabość swojego wzroku dogłębnie odczuje, iż nie jest w stanie znieść tego rodzaju światłości, spina się na piąty stopień rady opartej na miłosierdziu. Tu oczyszcza z brudu pożądania dóbr niższych własną duszę oszołomioną i zbuntowaną przeciw samej sobie. Tu też usilnie ćwiczy się w miłości bliźniego i w niej się doskonalą.

Następnie, gdy zdobywszy pełnię nadziei oraz niezłomność sił osiągnie nawet stopień miłości nieprzyjaciół, wstępuje na stopień szósty. Tu oczyszcza nawet swój wzrok, dzięki czemu może dostrzec Boga, jak mogą dostrzec Go ludzie, którzy, w miarę swoich możliwości, umierają dla tego świata. W miarę bowiem jak umierają dla tego świata, widzą Boga, gdy zaś żyją dla świata, nie widzą Go. I dlatego chociaż postać owej światłości zaczyna wydawać im się nie tylko znośniejsza, ale zarazem przyjemniejsza i bardziej czysta, mimo to wciąż oglądają ją niejasno i jakby w zwierciadle. 'Pielgrzymujemy bowiem bardziej dzięki wierze niż dzięki widzeniu' w tej naszej doczesnej wędrówce, 'choć nasze mieszkanie jest w niebie'. Otóż na tym szczeblu człowiek oczyszcza swoje serce w taki sposób, że nawet siebie samego nie stawia wyżej niżeli prawdy i nie zrównuje jej z bliźnim. Nie zrównuje jej także i ze sobą, jak i z tym, kogo miłuje jak siebie samego. Otóż taki święty człowiek posiada serce tak proste i czyste, iż nie pozwoli odwieść się od prawdy kierowany chęcią podobania się ludziom, ani nie porzuci jej wiedziony pragnieniem uniknięcia jakichkolwiek własnych niedogodności, jakie czynią niniejsze życie nieszczęsnym.

Taki syn Boży wznosi się aż ku Mądrości - ku owemu siódmemu i ostatniemu szczeblowi, na którym całkowicie uciszony radować się będzie. 'Początkiem bowiem mądrości jest bojaźń Boża'. Od niej rozpoczyna się i poprzez wspomniane stopnie dochodzi się aż do samej Mądrości.